Łódź, 31 | VIII 1900 r.

№ 199.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 18 (31) sierpnia 1900 r.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piąt. Św. Rajmunda W.
Sob. Św. Idziego.
Niedz. Pociesz. N. M. P.
Pon. Św. Bronisławy P.
Wtor. Św. Rozalii Róży.
Śr. Św. Wawrzyńca.
Czw. Św. Zacharyasza Pr.

Wschód: g. 5 m. 9.
Zachód: g. 6 m. 52.
Dług. dnia: g. 13 m. 43.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 5̶93.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „**Nadesłane**" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po $1^1/_2$ kop. od **wyrazu** (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarym Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dzierżysława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

CZASOWA WYSTAWA obrazu Ryszkiewicza „Obrona Częstochowy". Piotrkowska № 108.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Występ opery włoskiej pod dyrekcyą p. Castellano. „Faust", opera w 4-ch aktach Gounoda. Początek o godzinie $8^1/_2$ wieczorem.

TEATR „Victoria" ul. Piotrkowska № 69. Występ operetki wiedeńskiej pod dyrekcyą H Zellera. „Wiedeńska krew" w 3-ch aktach J. Straussa. Początek o godzinie $8\frac{1}{2}$ wieczorem.

ĆWICZENIA IV-go oddziału straży ogniowej przy domu rekwizytowym tegoż oddziału. Początek o godzinie $5\frac{1}{2}$ wieczorem.

Szkolnictwo ludowe w Anglii.

II.

Dla bliższego dozoru nad szkołami elementarnemi komitet wyznaczył specyalnych inspektorów i każda szkoła, otrzymująca lub chcąca otrzymać subsydyum, musiała podlegać kontroli inspektora rządowego oraz przepisom przez komitet wydanym.

Jednakże wykonanie przepisów komitetu dla wielu przełożonych szkół, szczególniej z pomiędzy osób stanu duchownego, stało się zbyt utrudnionem, tak, że woleli raczej zrzec się subsydyów, aniżeli wykonywać polecenia komitetu.

Z biegiem czasu sprawa ta zaostrzyła się do tego stopnia, iż spowodowała konflikt pomiędzy rządem a Kościołem i dopiero porozumienie w tej sprawie z arcybiskupem kanterberyjskim w roku 1840, koniec zatargowi położyło. Od tego czasu do szkół, podległych duchowieństwu, posyłano tylko takich inspektorów, którzy aprobatę władzy duchownej otrzymali.

W trzy lata później zawarto podobną umowę i ze Stowarzyszeniem brytańskiem.

W tymże czasie, bo w r. 1844 Antoni Ashley, późniejszy lord Shaftesbury, zorganizował towarzystwo w celu otwierania szkół elementarnych dla dzieci biednych, wałęsających się po ulicach. Szkoły te rozwinęły się i otrzymały nazwę „szkół dla oberwańców", w dziesięć lat później było ich przeszło s t o, a uczyło się w nich około 2,000 dzieci.

Komitet szkolny, upatrując z raportów inspektorów, iż dla należytego rozwoju szkół elementarnych potrzeba odpowiednio przygotowanych nauczycieli, w roku 1843 wydał subsydyum dla utworzenia seminaryum nauczycielskiego, a również, ażeby powołać większą ilość osób do pracy w szkole elementarnej, postanowił przywrócić system Lancastra.

Każdemu z monitorów wyznaczono do nauczania 25 dzieci i płacy po jednym funcie szterlingu co miesiąc, oraz po 4 — 5 latach pracy stypendyum królewskie dla ukończenia seminaryum nauczycielskiego.

Dla wyjaśnienia, w jakim stanie znajduje się oświata ludowa, od czasu do czasu wyznaczano specyalne w tej materyi komisye, które w swoich raportach nie tylko rzeczywisty stan szkół wyjaśniały, ale również i środki dla ich ulepszenia przedstawiały. Z raportów tych okazuje się, iż w Anglii istniało:

w roku			
1813	230 szkół z	40,000	uczących się
1834	5,559 „	„ 516,000	„
1858	15,518 „	„ 1,423,000	„
1861	24,563 „	„ 1,700,000	„

Jako środek do podniesienia pracy nauczycieli komisya zaproponowała wydawanie specyalnego wynagrodzenia za każdego ucznia, który szkołę ukończył, oraz zamiast wydawania subsydyów szkołom, wydawanie pewnej kwoty za każdego ucznia, który do szkoły uczęszczał. Środki te nie dały dodatnich rezultatów, bo nauczyciele nie troszczyli się o rozwój umysłowy dzieci, tylko tresowali stosownie do wymagań programu, ażeby dzieci egzamin zdać mogły.

Z czasem środek ten wywołał ogólne narzekania tak ze strony nauczycieli jak i stowarzyszeń, opiekujących się szkołami.

Napewno jeden tylko skarb państwa odniósł z tego środka korzyść rzeczywistą, bo wydatki na szkoły zmniejszyły się raptownie z 815,000 f. szterlingów na 630,000 funtów szterlingów. Narzekania te spowodowały, iż tak ze strony torysów jak i whigów wniesiono sprawę szkolną do parlamentu, który w roku 1870 wydał „Prawo o początkowem nauczaniu".

Według tego prawa powinny być zorganizowane „biura szkolne", składające się z osób wybranych przez gminę, biura szkolne obowiązane były do organizowania i urządzania w swoim okręgu tyle szkół, ile wymaga potrzeba; wszystkie dzieci w wieku od lat 5 — 14 powinny chodzić do szkoły i tylko ci, którzy ukończyli dwie klasy oraz skończyli 10 lat wieku, mogą być przyjęci do fabryki lub rzemiosła; jeżeli rodzice zaniedbywali się w posyłaniu dzieci do szkoły, to podlegali karze pieniężnej poczynając od pięciu szylingów; za dzieci, uczęszczające do szkoły, rodzice obowiązani byli płacić, za dzieci biednych rodziców płaciła kasa funduszu dobroczynności publicznej, zresztą przepis o opłacie wpisowego w roku 1891 został zniesiony i obecnie w szkołach angielskich nauczanie jest bezpłatne, rząd tylko za każdego uczęszczającego do szkoły wypłaca jako subsydyum po 10 szylingów rocznie.

Biura szkolne okazały nadzwyczajną czynność. W ciągu pierwszego dziesięciolecia zorganizowały w całym kraju wielką ilość szkół, w których znalazło miejsce blisko milion dzieci.

Taki szybki rozwój szkolnictwa ludowego wytworzył straszliwą konkurencyę szkołom już istniejącym, utrzymywanym przez towarzystwa lub osoby prywatne, a nie pobierającym subsydyów od rządu. Jakoż pod naciskiem zainteresowanych, a szczególnej towarzystwa anglikańskiego rząd w roku 1897 wniósł projekt prawa o wolnych szkołach, który został przyjęty i uprawomocniony.

Na mocy tego prawa szkoły, nie podlegające biurom szkolnym, mają prawo tworzyć związki;

każdy związek otrzymuje po 4—5 szyllingów subsydyum za każdego ucznia. Tylko 267 szkół wolnych pozostało niezależnemi, pozostałe zaś utworzyły 68 związków: 46 anglikańskich, 11 katolickich i 11 dyssydenckich.

Wzrost szkolnictwa był ogromny. W roku 1870 uczęszczało do szkół 1,200,000 dzieci, a w roku 1897 — 4,500,000, dzieci, z których prawie połowa w szkołach zorganizowanych przez biura szkolne naukę pobierała.

Dla kontroli nad szkołami ze strony rządu Anglia podzieloną została na dziesięć okręgów inspektorskich, zarządzanych przez inspektorów okręgowych, mających pod sobą 80 inspektorów objazdowych. Inspektorowie ci nie przybywają do szkoły po to głównie, ażeby egzaminować dzieci, tylko przybywszy porozmawiają z nauczycielem, posłuchają jego wykładu, pokonferują z opiekunami szkoły o usunięciu braków i zadosyćuczynieniu potrzebom szkolnym, słowem starają się otrzymać całkowite zdanie o stanie szkoły i o charakterze wykładów w niej, oraz sprawdzić, czy wykładający mają należyte wykształcenie.

Od czasu zaprowadzenia reformy, to jest od roku 1870 do 1895 Anglia łącznie z księstwem Walii na szkoły elementarne wydatkowała:

z funduszów państwowych	79,895,762 f. szt.
z fund. „biur szkolnych“	73,943,484 f. szt.
z fund. prywatnych i ofiar	32,922,173 f. szt.
z opłaty za naukę	32,283,715 f. szt.
Razem	219,045,134 f. szt.

czyli na nasze pieniądze przeszło dwa miliardy rubli.

Personel nauczycielski szkół elementarnych w roku 1897 składał się z 58,715 nauczycieli i nauczycielek dyplomowanych, oraz 34,000 pomocników nauczycielskich, przytem zauważyć należy, iż liczba kobiet przeważa znacznie, bo liczy 35,000 nauczycielek dyplomowanych i 28,000 pomocnic. Płaca nauczycieli wynosi 80—120 funt. szt., a nauczycielek 60—90 f. szt. rocznie, pomocnicy—12 do 24 f. szt.

Ażeby otrzymać emeryturę państwową nauczyciele wnoszą corocznie do kasy skarbowej w ciągu lat 20 po 3 f. szt., a nauczycielki po 2 f. szt., to po przesłużeniu 20 lat otrzymują ze skarbu nauczyciele po 48 f. szt., a nauczycielki po 24 f. szt. rocznie.

Dla przygotowywania odpowiednich nauczycieli Anglia posiada 45 seminaryów nauczycielskich, z których przeznaczono 20 dla mężczyzn i 25 dla kobiet, lecz tylko do 10 przyjmują bez różnicy wyznania, pozostałe, znajdując się pod kierownictwem osób duchownych, są poprostu szkołami konfesyonalnemi.

Położenie nauczycieli, skutkiem zależności szkół od kleru, pozostawia wiele do życzenia. Nauczyciele oprócz pracy w szkole muszą spełniać bezpłatnie rozmaite funkcye przy kościele, jeżeli zaś odmówią tego, zostają pozbawieni miejsca. Chociaż prawo nie nakazało obowiązkowego nauczania religii w szkołach angielskich, jednakże znaczna większość szkół wykłady takowe zaprowadziła i poddała się pod wpływ duchowieństwa, które rzadko szkole na korzyść wychodzi.

St. Mus.

KRONIKA.

Powrót kompanii. Kompania łódzka przybyła do Częstochowy w piątek d. 24 b. m. Na Jasnej Górze powitał ją Ojciec Romuald i 2,300 osób wprowadził do ocalonego od pożaru kościoła. Kompania przebyła tam trzy dni, wszyscy jej członkowie komunikowali się i wyruszyli w poniedziałek o 8-ej rano z powrotem. Odprowadził kompanię O. Romuald, a ks. Malinowski aż do samej Łodzi towarzyszył. O godzinie 12 przybyła kompania na Pożegnalną Górkę, gdzie ks. Malinowski wypowiedział naukę do zgromadzonych. O godzinie 2-ej w południe stanęła kompania w Czykarzewie na obiad, a o 3-ej udano się dalej. Po godzinnem wypoczynku po drodze, kompania udała się do Dużych Strzelec na nocleg i stanęła tam na godzinę 7 wieczorem. W Brzeźnicy tej nocy wybuchł silny ogień, zwykle inne kompanie tu nocowały, tym razem tylko kompania łódzka poszła dalej i tem samem uwolniła się od zarzutu podpalenia przez nieostrożność.

Na drugi dzień, we wtorek, o godzinie 7-ej rano przybyła kompania do Sulmierzyc, a po wysłuchaniu mszy św., którą tu odprawił ks. Malinowski, poszła dalej. Przez całą drogę do Sulmierzyc deszcz padał, nawet i za Sulmierzycami kompanii nie opuszczał, dopiero za Kaszowicami, gdzie stanęła o godzinie 12-ej, natrafiono na stałą pogodę, ba, nawet śladu deszczu nie znaleziono. Po godzinnym wypoczynku udała się ztąd kompania do Bełchatowa na obiad, gdzie stanęła o $3^{1}/_{2}$ po południu. Następną stacyą były Drużbice, gdzie też zatrzymali się wszyscy na nocleg. O piątej rano już dzwonek kościelny zbudził pątników na mszę św., którą odprawił ks. Malinowski. O godzinie $8^{1}/_{2}$ rano była już kompania w Wadlewie, na obiad zdążyła do Prawdy, o 2-ej po południu była w Rżgowie, a o 4-ej w Chojnach, gdzie dostarczono jej świec i chorągwi. W Łodzi spotkało kompanię bractwo kościelne z ks. Czajkowskim na czele. Kompania przyrzekła ks. przeorowi, że Łódź swemi siłami postara się odnowić spalony zegar i sprawić dwa dzwony zegarowe.

Do Częstochowy. W dniu 3 września z parafii Chojny wyrusza kompania pątników w liczbie 300 osób na odpust do Częstochowy.

Nowa parafia. Jak wiadomo, istniejący kościół w Chojnach należał dotychczas jako filialny do parafii Mileszki. Wzrastająca liczba parafian i ludności katolickiej w okolicznych wioskach, korzystających z usług duchowieństwa w Chojnach, wywołała potrzebę utworzenia oddzielnej parafii Chojny.

W tym celu władza archidyecezyalna warszawska zwróciła się w swoim czasie do ministeryum spraw wewnętrznych z prośbą o zatwierdzenie projektu utworzenia nowej parafii w Chojnach, opierając się na powyższych danych. Ministeryum prośbę powyższą przyjęło przychylnie i w tych dniach nadesło urzędowe zawiadomienie o zatwierdzeniu projektu parafii Chojny. Tym sposobem Chojny stanowić będą oddzielną parafię i obejmować kilka wiosek, liczba których i wybór zależy wyłącznie od jurysdykcyi duchownej.

W parafialnym kościele w Chojnach na administratora powołano dotychczasowego rektora ks. Walentego Laudowicza. Wikaryuszem będzie ks. Aleksander Łabęcki, rezydujący obecnie w Chojnach wikaryusz parafii Mileszki.

Nabożeństwo. Nauczyciele szkół miejskich №№ 1, 8, 11, 15 i 18 zakupili nabożeństwo na intencyę rozpoczęcia roku szkolnego. Nabożeństwo odbyło się dziś o godzinie $9^{1}/_{2}$ rano w kościele św. Józefa. Blisko ośmset dzieci katolickich, do tych szkół uczęszczających, wypełniło skromny kościołek.

Ustawa rzemieślnicza. Komisya specyalna przy ministeryum spraw wewnętrznych opracowała projekt reformy ustawy rzemieślniczej. W projekcie rzeczonym zawiera się zarys ogólnych przepisów o terminatorach, według których termin umowy z rodzicami lub opiekunami ucznia nie może być dłuższy nad lat pięć. Po dojściu ucznia do lat 17 wieku, umowa może być zerwana. W ciągu terminu, oznaczonego umową, uczeń winien prowadzić się moralnie i szanować majstra i jego rodzinę; nie może nocować po za domem gospodarza, wzbrania mu się odwiedzać jakiekolwiek miejsca rozrywki i restauracye. Jeżeli terminator nie może być poprawiony środkami domowemi, majster, widząc jego niepoprawność, donosi o tem opiekunowi rzemieślniczemu, dla przedsięwzięcia stosownych w danym wypadku środków.

W wypadku niewypełnienia przez majstra przyjętych zobowiązań, nie wydania lub zmniejszenia należnego pożywienia, obciążenia pracą nad siły, albo też robotami domowemi, terminator może zwrócić się ze skargą do opiekuna rzemieślniczego, podczas zwiedzania przezeń zakładu rzemieślniczego albo warsztatu.

Opiekunowie rzemieślniczy wyznaczani mają być z pomiędzy osób kompetentnych przez władze legalne i baczyć będą na ściśle wykonywanie ustanowionych przepisów. Obowiązkiem ich będzie przestrzeganie tego, aby terminatorzy utrzymywani byli w otoczeniu hygienicznem, uczyli się rzemiosła, do którego oddali ich rodzice i nie byli odciągani od pracy dla pełnienia zajęć innego rodzaju. Prócz tego opiekunowie obowiązani są przestrzegać ściśle, aby właściciele warsztatów posyłali terminatorów we właściwym czasie do szkoły, albo sami uczyli ich czytać i pisać.

Terminatorzy, po ukończeniu nauki, egzaminowani będą przez trzech ekspertów, dla otrzymania świadectwa pierwszego stopnia albo nagrody. W razie przeciwnym otrzymają tylko zwykłe świadectwa, przez które będą zatwierdzani w stopniu czeladników danego rzemiosła.

Dodatkowy podatek przemysłowy. Izba skarbowa piotrkowska zawiadamia, że urzędy podatkowe rozkładowe rozesłały właścicielom nieobowiązanych do publicznych sprawozdań przedsiębiorstw, które pociągnięto do opłaty podatku przemysłowego dodatkowego, zawiadomienia o określonych przez te urzędy z owych przedsiębiorstw sumach dochodu i wyliczonych podatkach procentowym i rozkładowym za r. b. Interesantom służy miesięczny termin do podawania reklamacyi, ci zaś, którzy nie otrzymali zawiadomienia, mogą po nie się zwracać do inspektora podatkowego lub jego zastępcy.

Kantory komisowe. Stwierdzono w ostatnich czasach, że niektóre kantory komisowe nie prowadzą księgi do zapisywania kaucyi przyjmowanych od osób prywatnych, skutkiem czego niepodobna się przekonać, czy pretensye są słuszne lub nie. Z tego powodu władze tutejsze poleciły zaprowadzić księgi kontroli wpływów w kantorach komisowych, w celu zapisywania wszelkich opłat i tytułu wnoszenia ich przez klientelę i wydawać obowiązkowo po kwitowanie.

Lista popisowych. Przystąpiono do ułożenia listy popisowych, podlegających w roku bieżącym wykonaniu powinności wojskowej. Lista ta znajdować się będzie w kancelaryi magistratu, gdzie ją będzie można przejrzeć i dopełnić informacyami, jakie zostały opuszczone i nie wpisane. Uwagi te będą zapisywane do osobnej księgi, a po sprawdzeniu, lista zostanie uzupełniona.

Tow. muzyczne. Po feryach letnich, łódzkie Tow. muzyczne otwiera swoje podwoje w d. 1 września r. b.

Operetka wiedeńska. Wobec powodzenia, jakiem się cieszą występy operetki wiedeńskiej, przedłużyła ona pobyt swój do niedzieli. Jutro wystawioną będzie „Krew wiedeńska“, która doznała tak rzetelnego powodzenia onegdaj dzięki melodyjności, wspaniałej wystawie i znakomitej grze; w niedzielę zaś „Gejsza“.

Opera włoska zapowiada na jutro „Fausta“. Mefistolesa odśpiewa, jak zapowiadają afisze, bas opery medyolańskiej „La scala“ Alfons de Mariani.

Ze Stowarzyszenia majstrów fabrycznych. Jutro w lokalu własnym stowarzyszenia przy ul. Głównej № 17 odbędzie się miesięczne posiedzenie zarządu. Początek o godzinie 7.

Obraz „Oblężenie Częstochowy” zwiedziło najwięcej robotników z firmy Markus Kohn, Louis Geyer oraz Leonharda.

Dalej nabyły bilety następujące firmy: W. Szweikert, S. Barciński i S-ka, Otto Goldamer i Adolf Jeszel.

Składki. Na korzyść oddziału szkółki rzemiosł przy łódzkiem chrześciańskiem Towarzystwie dobroczynności zadeklarowano następujące składki w dalszym ciągu:

	jednorazowo	rocznie
P. Ed. Kindermann	— rb.	12 rb.
„ K. Kretschmer	50 „	36 „
„ Karl Steinert	150 „	36 „
„ Peters i Schaefer	15 „	12 „
„ Krusche i Ender	50 „	— „
„ Adolf Daube	50 „	— „
„ Ewald Kern	50 „	36 „
„ J. John	50 „	36 „
„ Z. Richter	100 „	36 „
„ Józef Richter	150 „	72 „
„ Józef Guttmann	25 „	— „
„ Rob. Guze	25 „	24 „
„ A. Härtig	30 „	36 „
„ Carl W. Gehlig	100 „	36 „
„ Leonhard, Woelker i Girbardt	200 „	120 „
„ T. Tujakowski	— „	12 „
„ Wozdecki	— „	6 „
„ W. Sudra	— „	7 „
„ W. Hordliczka	— „	12 „
„ E. Herbst	250 „	50 „
Robotnicy Towarz. akcyjnego Leonhardt, Woelker i Girbardt	45 „ 50 k.	— „
Razem	1340 rb. 50 k.	578 rb.

Komitet szkółki poczuwa się do miłego obowiązku wszystkim wyżej wymienionym w imieniu biednych dzieci wyrazić serdeczne podziękowanie.

Prezes Komitetu Eug. Geyer.

Sekretarz W. Malinowski.

Ceny bawełny w New-Yorku w porównaniu z onegdajszem naszem notowaniem poszły w górę o 3 punkty.

Straż w Konstantynowie. Mieszkańcy Konstantynowa zwrócili się do naczelnika pow. łódzkiego, na skutek uchwały zebrania gminnego, z prośbą, aby wyjednał u władzy wyższej pozwolenie na zorganizowanie w Konstantynowie straży ogniowej ochotniczej, oraz na zbieranie wśród kolonistów tamtejszych dobrowolnych składek.

Powrót. Kilka rodzin robotniczych wyjechało w swoim czasie z naszego miasta do Białegostoku, celem wynalezienia sobie zajęcia. Z rodzin tych niektóre wróciły i opowiadają, że w mieście owem zarobku znaleźć nie mogli, gdyż z powodu braku zbytu towaru, fabryki tamtejsze ograniczają znacznie liczbę robotników, których dużo znajduje się także bez zatrudnienia.

Zatrucie grzybami. Jak dalece należy być ostrożnym przy jedzeniu grzybów, dowodzi zdarzenie, które wczoraj omal nie stało się przyczyczyną śmierci całej rodziny, gdyby nie udzielona w porę pomoc Pogotowia ratunkowego.

Buchalter, p. Władysław Ilnicki, żona jego Stefania tudzież troje dzieci, zamieszkali w Widzewie przy szosie Rokicińskiej, spożyli na obiad grzyby z rodzaju trufli krajowych, nadesłane im ze Skarżyska. W kilka minut potem u całej rodziny wystąpiły silne oznaki otrucia, zawezwane atoli Pogotowie ratunkowe przez szybką pomoc zapobiegło katastrofie. Dziś wszyscy są już zdrowi i tylko ogólne osłabienie pozostało, jako następstwo katastrofy. Trufle widocznie były pomieszane z rosnącymi wraz z nimi i łudząco podobnymi grzybami jadowitemi, które atoli w przekroju mają kolor żółty.

Ostrożności przy spożywaniu grzybów nigdy nie zawiele.

Pogotowie ratunkowe w dniach 28, 29 i 30 b. m. było wzywane do 38 wypadków. Raz odmówiono pomocy, 3 razy nie zastano poszwankowanych; udzielono zaś doraźnej pomocy w 34 następujących wypadkach: 6 zatruć, 6 ataków nerwowych, 4 stłuczenia, 3 rany tłuczone, 3 nagłe zasłabnięcia, 2 osłabienia ogólne, 2 ataki epileptyczne, rany: cięta i kąsana, ciało obce. krwotok, napad histeryczny, nagła śmierć, omdlenie, kurcz kiszek.

W powyższych wypadkach po udzieleniu doraźnej pomocy, 4 poszwankowanych odwieziono do szpitala, 3-ch do domu, innych oddano we właściwe ręce.

Śmiały skok. Na górę parterowej oficyny na Bałutach zakradł się złodziej, którego jednak spostrzeżono i zamknięto do czasu przybycia policyi. Złodziej, niedługo myśląc, wyszedł przez dymnik na dach, z którego następnie skoczył do ogrodu i uciekł.

Napad. W nocy z wtorku na środę, na przejeżdżającego szosą z Łodzi do Zgierza włościanina Szymona Kurka, blisko Zgierza napadło kilku ludzi i mocno go pobiii. Pobudką tego czynu prawdopodobnie była zemsta osobista, gdyż napastnicy nic Kurkowi z wozu nie zabrali.

Bójki. W tych dniach w lesie miejskim przy szosie Rokicińskiej. F. Fogel w bójce z I. Wildemanem, zadał ostatniemu nożem ranę w plecy.

— W tych dniach przy ulicy Spacerowej pod w 17, robotnik S. Barański, liczący 18 lat, w kłótni z S. Rybakiem zadał ostatniemu nożem ranę w bok. Wezwane Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy.

Pożary. We wsi Masłowice wybuchł pożar w stajni, należącej do Ignacego Rafalskiego. Skutkiem wiatru ogień, przeniósł się na sąsiedni dom drewniany Macieja Grzybowskiego, a następnie na zabudowania gospodarcze. Prócz budynków i sprzętów domowych uległy zupełnie zniszczeniu narzędzia rolnicze, oraz zginęły w płomieniach dwa konie robocze. Podczas ognia uległ poparzeniu rąk i twarzy, niosący ratunek Ksawery Maciejczyk. Budynki asekurowane były w rządzie gubernialnym piotrkowskim. Przyczyna pożaru niewiadoma. Straty obliczają na 4,900 rubli.

— W osadzie Parzniewice spalił sią dom drewniany mieszkalny Stefana Jakubowskiego, oraz obora, stodoła, stajnia i wozownia, należące do Kazimierza Cybulskiego. Skutkiem pożaru zniszczone zostały drzewka owocowe w ogrodzie, graniczącym z palącym się domem. Straty obliczają na 2,000 rb. Budynki asekurowane były w rządzie gubernialnym. Przyczyna pożaru—nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

— We wsi Bełchatówek wynikł pożar w zabudowaniach Feliksa Janczarka. Spalił się dom mieszkalny, stodoła i obora. Straty sięgają do 1,000 rublii. Spalone budynki ubezpieczone były w rządzie gubernialnym. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Wypadki.

— Wczoraj, na szosie Konstantynowskiej, przewrócił się wóz naładowany, z którego spadło kilka osób, a między innemi niejaki Antoni Wolski, który przygnieciony paczkami towaru poniósł obrażenia ciała. Przywieziono go do Łodzi i oddano do szpitala.

— Wczoraj 12-letni chłopiec Józef Jackowski, uciekając przed rówieśnikiem, który chciał go pobić, potknął się na ulicy Długiej i o parkan tak silnie rozbił głowę, że stracił przytomność. Okrwawionego odwieziono do domu.

Ś. p. Brunon Abakanowicz.

„Słowo“ otrzymało telegraficznie następującą smutną wiadomość:

Paryż, 29 sierpnia, 10 wieczorem. Dziś zakończył nagle życie Brunon Abakanowicz w willi swojej w Parc St. Maur. Ducha wyzionął na rękach Henryka Sienkiewicza, Mścisława Godlewskiego i ks. Zygmunta Chełmickiego, którzy bawili u niego w chwili nagłego zgonu. Technologia polska olbrzymią ponosi stratę.

Istotnie, olbrzymią stratę ponosi technologia polska przez zgon ś. p. Brunona Abakanowicza, który wśród obcych, bez żadnego poparcia, bez protekcyi, jedynie własną pracą i nauką, jako elektrotechnik bardzo wybitne zdobył stanowisko.

Urodzony w r. 1852 w Wiłkomierzu, Brunon Abakanowicz, kształcił się w szkole politechnicznej w Rydze, Uzyskawszy stopień inżyniera dróg i mostów, przeniósł się do Lwowa, gdzie został docentem mechaniki w politechnice. Już wtedy ogłaszał w różnych pismach liczne prace swoje naukowe, z których wymienimy: „Zarys statyki wykreślnej“, „Integrator, krzywa całkowa i jej zastosowanie w mechanice budowniczej“, „Nowy sposób budowy zwojów do machin dynamoelektrycznych“.

Już we Lwowie Abakanowicz poświęcił się głównie elektrotechnice; przeniósłszy się w roku 1881 do Paryża, tam założył pracownię elektrotechniczną, a zająwszy rychło także wybitne stanowisko w nauce fachowej we Francyi, jako autor kilku rozpraw, stały współpracownik czasopisma „Lumiere electrique“ i wynalazca wielu ulepszeń w zastosowaniu elektryczności, bardzo rychło wszedł do różnych kompanii elektrotechnicznych, co mu zapewniło bardzo wybitne stanowisko i wielkie korzyści materyalne.

Liczne zajęcia we wspomnianych korporacyach zmusiły ś. p. Abakanowicza do zamieszkania na stałe w Paryżu, skąd jednakże często musiał robić wycieczki do Ameryki, do Włoch i do innych krajów Europy południowej

Szczerze przywiązany do kraju, niemniej rzadko go mógł odwiedzać, ale ściśle utrzymywał stosunki z dawniejszymi znajomymi i przyjaciółmi, zapraszając ich jaknajczęściej do siebie. Gorący wielbiciel talentu i serdeczny przyjaciel Henryka Sienkiewicza, rad był, gdy mógł go gościć u siebie w pięknej siedzibie swojej w Parc St. Maur, przecudnie położonej niedaleko Champigny, nad samą Marną, o 25 minut drogi koleją od Paryża. Gdy Sienkiewicz znużony życiem warszawskiem, licznemi odwiedzinami i jeszcze liczniejszymi listami, którymi go nasyłają znajomi i nieznajomi, w spokoju chciał pisać, uciekał do Parc St.-Maur lub do Ploumanah, także własności Abakanowicza, położonej na wysepce tegoż nazwiska nad brzegami Bretanii.

Nie mogąc w kraju pracować, a pragnąc wiedzę jaknajwięcej pomiędzy swoimi rozszerzyć, ś. p. Brunon Abakanowicz wspierał wielu młodych uczących się, a w ostatnim czasie przeznaczył 10000 fr. dla młodych elektrotechników polskich, pragnących zwiedzić obecną wystawę paryską, a nie mających ku temu środków.

Z prasy rosyjskiej.

„Petersb. wied.“ zamieściły wspomnienia p. M. Modestowa, poświęcone pamięci zmarłego W. Vanutellego, które tu w całości podajemy w przekładzie:

„Wczoraj „Popolo Romano“ przyniósł mi do Starej Russy smutną wiadomość o śmierci o. Wincentego Vanutellego z zakonu ojców dominikanów. Biedny o. Vanutelli! Stał się ofiarą katastrofy kolejowej w pobliżu Castel-Jubileo. Pociąg, który wpadł na wagony drugiego pociągu, złamał o. Vanutellemu prawą nogę i uszkodził wnętrzności. Po odwiezieniu do szpitala wojskowego w Rzymie, zmarły przyjaciel mój żył jeszcze w ciągu niespełna dwóch dni, poczem przeszedł do życia wiecznego.

Imię o. Vanutellego, sądzę, dobrze jest znane społeczeństwu rosyjskiemu. Temu lat dziewięć przyjeżdżał on do Rosyi, zawiązał stosunki z Odesą, Kijowem, Moskwą i Petersburgiem, a następnie ciągle komunikował się z niektórymi przedstawicielami naszego świata biurokratycznego, nie zaniedbując zapoznawać się z każdą wybitniejszą osobą, która przebywała w Rzymie, a ze szczególniejszem upodobaniem przestawał z rosyjskimi uczonymi i literatami.

O. Vanutelli był człowiekiem idei. Idea, którą żył i którą wyznawał bez przerwy conajmniej w ciągu lat trzydziestu, było to połączenie kościoła wschodniego z zachodnim pod egidą papieża.

W tym celu odbył on co najmniej dwadzieścia podróży na Wschód, zaznajomiwszy się najszczegółowiej z Konstantynopolem, Grecyą, Azyą Mniejszą i Palestyną, poczem wydał około 25 dzieł drobnych, w których bądź opisywał swoje podróże, w tej liczbie i wycieczkę po Rosyi, bądź podawał w skróceniu swoje wykłady „O Wschodzie“, które miał w ciągu wielu lat w jednej z najstarszych akademii rzymskich—w Arkadyi, bądź też kreślił swe poglądy w tej lub innej sprawie, mającej związek z ideą połączenia kościoła prawosławnego z katolickim.

Po za tą ideą nie istniała dla niego żadna inna działalność publiczna. Szczególniejsze z tego punktu widzenia wzbudzała w nim zainteresowanie Rosya, do której w ciągu ostatnich lat paru zbliżył się bardziej, niż do innych państw, okrom Włoch i do której zwracał wszystkie swoje myśli. Rokował on ojczyźnie naszej świetną przyszłość i w przyszłości tej widział urzeczywistnienie swojej idei. Próżno było przekonywać, iż idea połączenia dwóch kościołów, rozdzielonych walką wzajemną w ciągu lat tysiąca, jest utopią i że w rzeczywistości rosyjskiej niema żadnych danych do wnioskowania o możności uznania przez Rosyę zwierzchnictwa papieża — Vanutelli pozostawał niewzruszony i mówił o połączeniu dwóch kościołów jako o sprawie nieuniknionej, przewidzianej przez Opatrzność. Rozumował on w następujący sposób: co jest niemożliwe dzisiaj, stanie się możliwem jutro, co jest niepodobne dla człowieka, podobne jest dla Boga, a zlanie się w jedno kościołów jest dziełem Boskiem, przepowiedzianem przez samego Założyciela chrześciaństwa, kiedy głosił: „Będzie jedna owczarnia i jeden Pasterz“.

Ludzie idei bywają lub wydają się innym utopistami, lecz są oni bezwarunkowo najlepszą cząstką rodu ludzkiego, ludźmi wybranymi: są to narzędzia widome. przy których pomocy siła niewidzialna kieruje losami ludzkości. To są utopiści. Lecz ileż utopii z czasem stało się faktami rzeczywistemi! Samo chrześciaństwo w pierwszym wieku cesarstwa rzymskiego uważane było za utopię, a następnie stało się jedną z religii wszechświatowych. Dlatego też błędem jest wielkim mierzyć ludzi łokciem życia codziennego. Zresztą idea, którą żył Vanutelli, nie jest jego osobistą zasługą. Jeżeli u nas w Rosyi, niema lub prawie niema działaczy w sprawie połączenia kościoła wschodniego z zachodnim, to w Rzymie jest ich natomiast wielu.

Są ludzie, ktkrzy pracują nad tą ideą teoretycznie, jak np. rosyjski eks-jezuita, o. Juljan Astromow; są tacy, którzy pracują nad nią historycznie, np. barnabita o. Tondini, są wreszcie i tacy, którzy głoszą ją i starają się w miarę możności wprowadzić w życie. Na czele tych ostatnich stoi sam papież Leon XIII, a jednym z jego najczynniejszych, lecz działających samodzielnie, z pobudek całkiem wewnętrznych, pomocników, był o. Wincenty Vanutelli.

W każdym razie śmierć tego zacnego człowieka, która tak niespodziewanie na nas spadła, wywołała żal w każdym, ktokolwiek go znał. A takich znających go jest ogromna liczba nietylko śród świata rzymsko-katolickiego, lecz i na wschodzie azyatyckim, i w Rosyi, i w kolonii cudzoziemskiej Rzymu między rosyanami, niemcami, anglikami, amerykanami i innymi. Dobroć, bezinteresowność, bezpretensyonalność, gotowość do usług dla każdego, pobłażliwość na cudze uchybienia, niezmęczona energia w działalności, oto cechy, które tak korzystnie wyróżniały zmarłego w stosunku do ludzi, którzy mieli z nim styczność. Do tego dodać należy, iż był znakomitym kaznodzieją, uczącym lud dobra i wzajemnej miłości; to też młody król włoski, odwiedzając w szpitalu ofiary katastrofy kolejowej, wyraził Vanutellemu życzenie, ażeby jaknajprędzej powrócił do swojej „apostolskiej działalności.“

Lecz on do niej nie wrócił... Ja osobiście nie mogę jeszcze przyzwyczaić się do myśli, że po powrocie do Rzymu nie zobaczę już tego wspaniałego niezastąpionego człowieka. Pokój mu wieczny!“

Regina Horowiczowa.

Kartki z podróży.

(Dalszy ciąg — patrz № 198).

Dalej, co krok to coś nowego: skaczące żaby, gwiżdżące ptaki, latające myszy—wszystko jakieś ładne i dobrze idące w rękach sprzedawców, w naszych — natychmiast zepsute, ale to tylko kilka lub kilkanaście centymów, rzuca się więc i dąży dalej. A co tam smakołyków, pierników, cukierków, w każdej budzie stosy tych słodyczy! „Co, co! co co!" (koko) wołają zewsząd donośnym głosem, pokazując sporą szklankę i konewkę. „Co to? pytam. — „Wyborny napój — mówi do mnie obok stojący jegomość, wyglądający na sklepikarza lub woźnego—smaczny, orzeźwiający, a przytem jest się zabezpieczonym od bólów żołądkowych, co się podczas upałów łatwo zdarzyć może."—Kosztuję owego cudownego eliksiru i spluwam ledwie połknąwszy, brrrr.... co za szkarada ten ulubiony napój ludowy, to woda zabarwiona na żółto odrobiną lukrecyi, a co za niesmak pozostawia!..

Uciekam... Na ulicach tłumy szeroką rozlały się rzeką, posuwają się trotuarami i środkiem, a gdzieniegdzie chce się przecisnąć dorożka—wnet opadają ją, wyprzęgają konia, krzyczą, aby go sobie zabrali do domu wraz z pojazdem. „Ale co my zrobimy?"—pytają zmartwieni pasażerowie. „Chodźcie pieszo jak my! krzyczą zewsząd, teraz nie można jeździć!"

A paryżanie są tak zakochani w swoim Paryżu, tak są dumni z niego, tak się nim pysznią, że broń Boże coś powiedzieć—obrażają się, kłócą. Prawda to—mówię—macie piękne bulwary, obszerne place, rozkoszne ogrody, wspaniałe mosty, ale na ulicach nie jest czysto, tyle makulatury; tyle odpadków, tyle wszędzie śmieci! — Ależ nie może być inaczej!—woła podrażniony francuz—zresztą w Paryżu tyle jest koni, więc tak trudno utrzymać czysto ulice.—W Warszawie jest czyściej, wtrąca ktoś nieśmiało. „Aaa.... to zapewne macie tam wyłącznie tylko samochody" woła uradowany francuz i zdaje mu się, że kwestyę rozwiązał, mimo że obecni polacy wybuchają śmiechem.

Chodząc przez kilka dni od rana do wieczora po ulicach i placach i rozejrzawszy się w ludności, znowu zdawało mi się, że widzę dwa Paryże: jeden pracujący, drugi używający, pierwszy kładzie się spać, kiedy drugi wstaje—pierwszy ma plecy przygarbione i czoło zorane, drugi szykowny i lekki sunie po bulwarach, przejeżdża się podczas „corsa" samochodem lub karetą po polach Elizejskich lub lasku Bulońskim.

Zaczęłam poznawać świat pracujący, wybrawszy się o 5-ej rano na centralne halle targowe. Jest to ogromny gmach z żelaza, składający się z dziesięciu budynków, poprzerzynanych ulicami. Każdy budynek mieści 250 straganów. Sprzedają się tam wszelkie artykuły spożywcze, prócz chleba, wina, wódek, a sprzedaje się w dużych ilościach—owoce naprzykład tylko na kosze, jarzyny powiązane w duże pęki. Trudno sobie wyobrazić ten ogrom i ilość mięsa i ryb, drobiu bitego, jarzyn i owoców. Nie setki, ale tysiące fur zwożą zewsząd towary, tysiące tragarzy roznoszą, tysiące kupujących snują się tu i owdzie—i pomyśleć, że to codzień tak i że prócz tych głównych hal targowych są jeszcze inne, mniejsze, że w każdym sklep z produktami spożywczemi, owocami, serami—tu sprzedają pieczone kartofle, a tu homary—co za olbrzymie miasto, które pochłonie to wszystko, pożera i niszczy! Niszczy dodaję, gdyż inaczej powiedzieć nie można, patrząc na stosy przepięknych kwiatów ciętych, ułożonych w bukiety, a taka ich moc, że możnaby cały nasz Nowy Rynek samymi koszami tych kwiatów zapełnić.

Na bocznych ulicach oddalonych od środka miasta tak samo kipi i wre robota: młotki stukają, warsztaty w ruchu, kramy rozkładają się na chodnikach, wyroby rozwieszają, na każdej sztuce kartka z ceną, gdzeindziej bez oznaczonej ceny, ale wszędzie mnóstwo i rozmaitość. Idąc temi ulicami dość często spotykamy kościoły starożytne, o które zaczepić trzeba przechodniów, piękne pomniki uczonych mężów stanu i poetów, poza którymi ukazują się olbrzymie frontony gmachów, bądź to szkół, bądź budynków rządowych. Na ulicy La Roquette wyłaniają się ponure kamienne mury sławnego więzienia „De la Grande Roquette", a naprzeciwko „Da la petite Roquette"—przed podwojami pierwszego oglądać można pięć podłużnych gładkich kamieni, na których ustawiano gilotynę i ścinano głowy. Biegniemy dalej i trafiamy na cmentarz Père-Lachaise—pierwszą myślą jest odwiedzenie grobu Chopina, tylekroć już widzianego na rycinie z wspaniałym pomnikiem dłuta Clésingera (medalion i geniusz płaczący), kilka zeschłych wieńców wisi na słupkach poety tonów, co to chociaż nie żył z nami, lecz kochał z nami.—Gdzie Hofmanowa? pytam przewodnika. Nie wie. Zwiedzamy groby Abelarda i Heloizy, idziemy około Alfreda de Musset, wzdychamy po drodze nad grobem Belliniego, Rossiniego, podziwiamy wspaniałe grobowce Thiers'a, Dawida d'Angers, którego nazwisko echem sympatycznem odbija się w piersi naszej, gdyż przypominamy sobie podobiznę Mickiewicza jego dłuta. Napotykamy grób sławnej Rachel i wielkiego Talmy, ale nie można znaleźć Hofmanowej—markotno mi trochę, pytam więc o to przechodzącego starego kamieniarza w grubej niebieskiej bluzie. — To była nauczycielka polka?—pyta.—Tak, mówię—O wiem dobrze, pracuję tutaj 25 lat i znam każdy grób. Usłużnie wskazał drogę i za kilkanaście minut, naprzeciwko Moliera i Voltaira, ukazał się nam piękny grób sławnej naszej rodaczki, pokryty zielenią i kwiatami.

Stamtąd skierowaliśmy nasze kroki przez długie Columbarium do Crematorium. Widok małych białych czworokątnych kafli z napisami, a gdzieniegdzie z małym wianuszkiem, mówił nam, że tutaj w kamiennych trumienkach spoczywają popioły spalonych i że rodzina pamięta o nich tak samo, chociaż niema miejsca na okazałe wieńce i nagrobki. Że o cmentarzach mowa, wspomnieć należy i o Montmartre, którego żaden polak nie pominie z powodu Słowackiego:

Na wielkiem morzu obłąkany,
Sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem.
„Żem był jako pielgrzym co się w drodze trudzi,
Że nie wiem, gdzie się w mogiłę położę,
Więc, że nieznane gotujesz mi łoże
Smutno mi Boże!"

(d. n.)

Z KRAJU.

Zabójstwo. W Wolbromiu istnieje oddawna apteka Żołnowskiego, po którym pozostała jedna spadkobierczyni—córka, apteką zaś zawiadywał od 10 lat farmaceuta Zajc, działając niezmiernie korzystnie nietylko dla apteki, ale i dla miasta, gdzie zajmował się czynnie przy instytucyach dobroczynnych, a zwłaszcza opiekował się strażą ogniową, przy której założył muzykę.

Przy Zajcu praktykował niejaki Listopadzki,

110)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 198).

Publiczności było około 15 osób, a w tej liczbie dwie panie. Jedna młoda w pince-nez, druga siwa. Obecna sprawa była o oszczerstwo w druku i zgromadziła więcej ciekawych, zwłaszcza ze świata dziennikarskiego.

Komisarz sądowy, rumiany, przystojny mężczyzna, we wspaniałym mundurze, z kartką w ręku, podszedł do Faraina, a zapytawszy, w jakiej staje sprawie i dowiedziawszy się, że w Masłowej, coś zapisał i odszedł.

W tej chwili z szafy, wyszedł siwy staruszek, ale już nie w kurtce, lecz błyszczącym od złota mundurze, który go czynił podobnym do ptaka. Ten mundur najwidoczniej żenował i samego staruszka, bo poszedł szybszym krokiem niż zwykle i znikł we drzwiach przeciwległych.

— To senator Be..., najzacniejszy człowiek—rzekł Fanarin do Niechludowa i poznajomiwszy go z kolegą adwokatem, rozpowiadał o bardzo, wedle jego zdania, interesującej sprawie, która ma być obecnie sądzoną.

Jakoż zaczęła się ona wkrótce i wszyscy weszli do sali posiedzeń i znaleźli się za kratką, w miejscu przeznaczonem dla publiczności. Tylko petersburski adwokat podszedł naprzód i stanął na katedrze przed kratkami.

Sala senatu była mniejszą niż sala sądu okręgowego i skromniej urządzona, tylko stół nie pokryty był zielonem suknem, lecz malinowego kolorn aksamitem, ze złotem oszyciem. Były również zwykłe oznaki miejsc sądowych, obraz i zwierciało. Komisarz równie uroczyście wygłosił sakramentalne słowa: „sąd idzie". Jak zwykle, powstali wszyscy, senatorowie weszli w mundurach, siedli na fotele z wysokiem oparciem, poopierali się łokciami na stole, usiłując zachować postawę naturalną. Było czterech senatorów. Przewodniczący Nikitin, wygolony całkowicie, chudy, ze stalowego koloru oczyma, Wolf z zaciśniętemi ustami; małemi rączkami, przekładający akta sprawy; Skoworodnikow tłusty, ociężały, z centkowaną twarzą, uczony prawnik i czwarty Be..., wspomniany już patryarchalnej postaci staruszek. Razem z senatorami wszedł ober-sekretarz i zastępca nadprokuratora, średniego wzrostu, chudy i wygolony młody człowiek, ciemnej cery, z ponuremi, czarnemi oczyma.

Niechludow poznał w nim jednego z najmilszych towarzyszów czasów uniwersyteckich.

— Czy podprokurator nazywa się Selenin?—spytał adwokata.

— Tak, albo co?

— Ja go doskonale znam, bardzo dobry człowiek.

— I doskonały prokurator. Jego trzeba było poprosić, — rzekł Fanarin.

— Zawsze on postąpi sprawiedliwie, — rzekł Niechludow, pamiętając Selenina jako młodzieńca, pełnego szlachetnych uczuć i wysokich zalet charakteru.

— Teraz nie ma na to czasu, — rzekł Fanarin i zaczął słuchać pilnie rozpoczętego sprawozdania.

Niechludow również zaczął słuchać, aby zrozumieć o co chodzi, bo w sądzie okręgowym cała trudność oryentowania się zależała na tem, że zamiast o głównej rzeczy, ciągle była mowa o kwestyach pobocznych. Chodziło tu o artykuł, pomieszczony w pismie ujawniającym szachrajstwo jakiegoś prezesa towarzystwa akcyjnego. Zdawało się, że zasadniczą kwestyą jest: czy prezes okradł swych akcyonaryuszów i jak postąpić należało, aby kraść nie mógł. Ale o tem nie było mowy. Rozstrzygano, czy wydawca miał prawo pomieścić w piśmie felieton swego współpracownika i jakie popełnił przestępstwo, wydrukowawszy artykuł: czy dyfamacyę, czy oszczerstwo, i czy dyfamacya mieści w sobie oszczerstwo, lub też naodwrót, oszczerstwo mieści w sobie dyfamacyę? I następnie o rzeczach dla ogółu niezrozumiałych, mianowicie o decyzyach i artykułach jakiegoś głównego departamentu.

Jedno tylko zrozumiał Niechludow, że chociaż Wolf zapewniał go wczoraj, że senat nie może wchodzić w materyalny rozbiór sprawy, jednak objaśniał sprawę stronnie i żądał uchylenia wyroku izby sądowej. Zaś Selenin, który znał prezesa towarzystwa jako człowieka brudnego w sprawach pieniężnych, wypadkiem dowiedział się, że Wolf parę dni temu był u niego na wspaniałym obiedzie. Więc chociaż obecnie Wolf bardzo oględnie, ale jednak stronnie przedstawił sprawę, Selenin rozgorączkował się i zbyt nerwowo wypowiedział swe zdanie. Przemówienie to najwidoczniej obraziło Wolfa, bo czerwieniał, wzdrygał się, czynił milczące gesty podziwu, i nareszcie w niezmiernie poważnym i obrażonym nastroju wyszedł do sali narad.

— Pan adwokat z jaką sprawą? — zapytał komisarz, skoro wyszli senatorawie.

— Już mówiłem panu. Sprawa Masłowej.

— Tak, sprawa będzie sądzona zaraz. Ale..

— Cóż takiego? — zapytał adwokat.

— Sprawa miała być sądzona bez udziału stron interesowanych, panowie senatorowie nie wiem, czy wyjdą przed ogłoszeniem wyroku. Zresztą, ja powiem.

— To znaczy, że co?

— Ja zamelduję—i komisarz coś zanotował na kartce.

Senatorowie rzeczywiście myśleli ogłosić wyrok, po załatwieniu innych spraw przy herbacie i papierosach już w sali narad. (d. c. n.)

a zostawszy farmaceutą, począł kandydować o rękę właścicielki apteki panny Żołnowskiej i uzyskał jej sympatye. Ślub był naznaczony i państwo młodzi mieli się udać do kościoła.

Zajcowi wymówiono miejsce, nie wynagradzając go za długoletnią pracę przy aptece. To też w dzień ślubu Zajc udał się do mieszkania panny i tam z pistoletu położył trupem Listopadzkiego, sam zaś poszedł do apteki i umarł w pół godziny.

Z PETERSBURGA.

— Dzienniki petersburskie podają wiadomość, że naczelnik głównego zarządu prasy książę M. W. Szachowskij udał się do Moskwy w celu odbycia rewizyi miejscowego komitetu cenzury. Książę Szachowskij zwiedzi też i inne miasta, w których znajdują się komitety cenzury, dla bliższego zaznajomiania się ze sprawami prasy na prowincyi.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że specyalne prawo, normujące długość dnia roboczego, zastosowane zostało przez ministeryum komunikacyj i do robotników, pracujących w warsztatach kolejowych.

— Ministeryum oświaty ma zamiar opracowania nowych przepisów, obowiązujących osoby, pragnące pozyskać stopień doktora lub magistra, oraz zaprowadzić zmiany w przygotowywaniu rozpraw i wyznaczaniu ostatecznych terminów składania ich w instytucyach naukowych. Nowe przepisy przed zatwierdzeniem rozesłane będą do decyzyi rad wszystkich uniwersytetów w państwie.

— Osobom prywatnym—jak donoszą dzienniki petersburskie — zabroniono wyrabiania lub dowożenia z zagranicy do Cesarstwa, bez osobnego zezwolenia, broni palnej wszelkiego wzoru, kalibru jednakowego z rządowym, używanym dla uzbrojenia wojsk, jak również nabojów do tej broni. Wspomniana broń i naboje, w razie dowozu ich z zagranicy do Cesarstwa, bez osobnego zezwolenia, będą zatrzymywane na granicy w komorze celnej i oddawane do najbliższych składów artyleryjskich.

— W „Zbiorze praw“ zamieszczono nowe przepisy o przewozie psów kolejami. Odtąd psy w pociągach osobowych mogą być przewożone tylko w klatkach, odpowiadających wielkości psa, lub też bez klatek, ale z kagańcami na pyskach, uniemożliwiającemi ukąszenie. Wyjątek pod tym względem stanowią małe pieski pokojowe, przewożone na rękach u pasażerów.

— Ministeryum komunikacyj wydało rozporządzenie, aby na wszystkich bez wyjątku parostatkach, krążących po wodach wewnętrznych, znajdowały się obowiązkowo apteczki podręczne oraz środki opatrunkowe. Lekarstwa z tych apteczek mają być wydawane podróżnym oraz służbie parostatkowej na pierwsze żądanie bezpłatnie.

Kongres syonistów.

W Londynie kongres syonistów ukończył swoje obrady, o których przebiegu „Hacefira” podała szczegółowe sprawozdanie.

Ponieważ sprawa ta ma ogólniejsze znaczenie, przeto zaznajamiamy z nią naszych czytelników.

Na zebraniu przedwstępnem syonistów z Państwa Rosyjskiego, Kohn Barnsztajn mówił wyczerpująco o listach, jakie rozsyłał do związków, a w których pobudzał syonistów do obchodzenia świąt narodowych i doradzał abonowanie gazet „Der Jud“ i „die Welt.“

Stwierdzono, że w tym roku w Państwie Rosyjskiem było mniej płacących podatek roczny, tak zwane szekele i kupujących akcye banku narodowego. Przyczynę tego osłabienia wpływu pieniędzy upatrywano ogólnie w klęsce głodowej, jaka nawiedziła Bessarabię.

Zaznaczono następnie, że za zezwoleniem władzy założono w wielu miastach chedery, szkoły syonistyczne sobotnie i wieczorne, talmud-tory, biblioteki, kursy języka hebrajskiego i historyi żydów, słowem, rozwijano o ile możności działalność w kierunku narodowym.

Z Państwa Rosyjskiego przybyło około 180 delegatów; większość nazwisk tych działaczy społecznych podawaliśmy w swoim czasie. Obradowali oni w piątek tylko do godziny 6 wieczorem, poczem obchodzili szabas.

Większość syonistów o przekonaniach krańcowo wolnomyślnych, zachowuje obrzędy swego wyznania dla względów narodowych.

Przez sobotę wszyscy delegaci modlili się w bóżnicy „Great Helens.”

Wieczorem odbył się w wielkiej sali „Great Assembly Hall” mityng, na którym byli obecni żydowscy wychodźcy, zamieszkali w Londynie, w liczbie 8,000.

Mityng zaczął się od „Maarew,” modlitwy, jąką żyd każdy odprawia z nastaniem zmroku. Potem kantor z chórem zmówił nad kielichem wina modlitwę, oznaczającą, że się skończył szabas, a zaczął dzień powszedni.

Przywódca syonistów angielskich, Kohn, w kilku serdecznych słowach pozdrowił delegatów. Następnie zabrał żyd angielski, literat Zangwil, oskarżając żydów angielskich, że dopuścili, aby rząd angielski zabrał 20 milionów rb. z funduszu barona Hirscha, jako podatek spadkowy. Po Zangwilu mówił dr. Gaster w języku angielskim o położeniu żydów w „wiadomych krajach.”

Po nim dopiero przemówił naczelny wódz ruchu, dr. Herzl. W szeregu frazesów pustych, wyraził swoje zadowolenie, że idea syońska zgromadziła w Londynie 500 delegatów. Dalej mówił, iż „wszystkie ruchy narodowe wielkie w ostatnim wieku, jako to: ruch w Niemczech, Włoszech, a tem bardziej wśród narodów, które zdołały oderwać się od Turcyi, wszelkie te ruchy poczęły się od mów, kazań, chorągwi i pieśni... Siłę naszą stanowi lud.”

Po Herzlu zabrał głos dr. Mandelstamm z Kijowa. Przytaczając zdanie o żydach francuskiego socyologa, Anatola Leroy-Beaulieu: „Nie widziałem wśród żadnych narodowości olbrzymiego Państwa Rosyjskiego tyle nędzy, chorób, wycieńczenia fizycznego, ile wśród żydów, którzy w swych długich, brudnych i cuchnących kapotach wałęsają się od świtu do nocy po ulicach, szukając grosza; nie jest to żadna praca, a jednak okrutnie ciężki jest ten suchy kawałek chleba, który się dostaje 9/10 żydów rosyjskich,” dr. Mandelstamm rzekł; „Das Gheets Judenthum nie może być uleczone fizycznie i moralnie w samem „ghetto,” w krajach obcych, tylko na własnym gruncie i w takim kraju, gdzie żyd nie będzie uważany za przybysza, gdzie więc odzyska soki i siły, aby się mógł podnieść fizycznie i duchowo. A zatem tylko walna emigracya do Palestyny może z czasem tam wytworzyć nowy i zdrowy gatunek żydów. W dniu, kiedy ujrzę zorzę poranną fizycznego i moralnego odrodzenia mojego narodu, z radością zawołam: dosyć żyłem.” Następnie przemawiali dr. Marmorek z Paryża, profesorowa Gottheil z New-Yorku i dr. Max Nordau.

Wejście na trybunę Nordau'a powitano burzą oklasków.

Zaznaczył on w swem przemówieniu, że „dawniej narody były słabe i chore, to żydzi mogli o nie opierać swą głowę, obecnie zaś wyzdrowiały ekonomicznie i narodowo, a przeto niebezpieczną jest rzeczą liczyć na to oparcie.“

Po nim przemawiali jeszcze dr. Kohn-Bernsztajn z Kiszyniewa, oraz profesor Gottheil i di-Solo z Ameryki. Gdy ostatni mówca Montefiore skończył, uniesiono do góry chorągwie syonistyczne z napisem „Powrót do Syonu“ i śpiewano pieśni narodowe po hebrajsku.

Otwarcie kongresu nastąpiło w poniedziałek 13 b. m. O godz. 11 zagaił posiedzenie dr. Herzl. Po kilku słowach angielskich, przemawiał dalej po niemiecku.

Na wstępie zaznaczył, iż dotąd koncesya od rządu tureckiego na osiedlenie się żydów w Palestynie nie nadeszła, że jednak nadal usiłowania będą skierowane ku temu, ażeby ją otrzymać. W dalszym ciągu mówił o powodzeniu i postępie syonizmu, o dotychczasowych rezultatach ruchu syonistycznego i napomknął o rzekomem sprzyjaniu rządów potężnych państw idei syonistycznej. W końcu mówił o nieszczęśliwych wygnańcach z Rumunii i wspomniał, że 50,000 żydów rumuńskich prosiło go o pomoc na pierwszym kongresie; przewidywał on nieszczęście, iż ci żydzi będą musieli emigrować z Rumunii i tak się też stało.

Po ustanowieniu prezydyum, przemówił Max Nordau.

Opowiadał o wypadkach w Polnej i Chojnicach, poczem przeszedł do sprawy żydów, emigrujących z Rumunii. Twierdził on, że „wszelkie dotychczasowe prześladowania, uciski, zmuszania do chrztu i ograniczenia są niczem w porównaniu z tą emigracyą“. Nawoływał też żydów do zorganizowania pomocy, zwracając się głównie do „wielkich żydów, którzy budują koleje, kopią tunele i zajmują się wielkiemi sprawami. Stańcie się syonistami“. „Nie brak nam pieniędzy, ale brak organizacyi!“—woła Nordau.

Po przerwie, która nastąpiła po mowie Nordau'a, przemawiał Grynberg, sekretarz syonistów angielskich, o położeniu żydów w Anglii, inżynier Marmorek w Rumunii, dr. Herbst w Bułgaryi, profesorowa Gottheil o ruchu syonistycznym w Stanach Zjednoczonych, gdzie istnieje 135 rozmaitych stowarzyszeń syonistycznych, a z tych 40 kobiecych, dr. Frajburg o położeniu żydów w Niemczech, zaś dr. Mencel o położeniu ich w Bukowinie i w Galicyi.

Prezydyum stanowili: Herzl, przewodniczący; Nordau, Gaster, Mandelsztam zastępcy; Marmorek, Jasinowski, Montefiore, Pineles, Sznur, Wolfson; sekretarze: Usiszkin, hebrajski; Lewin, żargonowy; Czlenow i Temkin, rosyjscy; Kohn, angielski; Gotlibowa, francuska; Frydman, Mencel, niemieccy i rumuński Elman

Dziennik dla syonisrów z Państwa Rosyjskiego podczas kongresu drukuje się po rosyjsku.

Ostatnie wiadomości.

Okrucieństwa na Filipinach.

Gazety amerykańskie opowiadają o strasznych nadużyciach, dziejących się na Filipinach. Amerykanie, którzy zarzucali okrucieństwa tagalom, sami obchodzą się z ludnością miejscową gorzej od dzikich indyan. W Oraquieta, na północ od Mindanas, pewien żołnierz amerykański został napadnięty przez krajowca i zabity; mszcząc się za jego śmierć oddział 40 pułku piechoty w Oraquieta wymordował 80 krajowców, następnie zbombardowano miasto i podpalono je na czterech rogach. Amerykanie obchodzą się z tagalami nie jak z przeciwnikami w otwartym boju, lecz jak z bandytami, wobec których wszelkie środki represyjne są godziwe. Od chwili urzędowego zakończenia wojny z Hiszpanią, amerykanie zabili więcej filipińczyków, niż Hiszpania w ciągu kilkakrotnych buntów. Niżsi oficerowie bywają sędziami i oprawcami w jednej osobie. Nieraz ogłaszana bywa publicznie amnestya dla jeńców, gdy jednak broń złożą, wszyscy bywają w pień wycięci. Amerykanie obeszli się też barbarzyńsko ze zwłokami przywódcy tagalów, Pio del Pilar. Ten młodzieniec, osłaniający swojemi wojskami odwrót Aguinalda, został schwytany w zasadzkę i zabity. Żołnierze amerykańscy ograbili go z odzienia, wszelkich kosztowności i pozostawili niepogrzebanym na polu. Gdy oficer Kiefer został zabity przez tagalów, jego kompania wyrżnęła cały oddział krajowców. W sprawozdaniach z placu boju pisano, że „nieprzyjaciel został odparty z wielkiemi dla siebie stratami.“ Aby dowiedzieć się od krajowców, gdzie mają broń schowaną, amerykanie zawieszają ich na stryczku i trzymają w powietrzu dopóty, dopóki prawdy nie powiedzą. Takie opisy, pomieszczone w pismach amerykańskich, nie są chyba przesadne. Zresztą generał Bates w swoim rozkazie dziennym zarzuca oficerom nieludzkość i okrucieństwo, grożąc wielkiemi karami, jeśli nie będą litościwi dla jeńców.

Francya i Marokko.

Spór pomiędzy Francyą i Marokko zaostrza się w sposób, który jak się zdaje, jest bardzo przez tę pierwszą pożądany. Jeszcze przed dwoma miesiącami sułtan marokański wystosował notę okrężną do mocarstw, oskarżającą rząd francuski o ciągłe napaści na jego terytoryum. Na tę notę nikt nie odpowiedział. Sułtan tedy przedsięwziął akcyę na własną rękę i zaatakował karawany francuskie. Wynikiem było posunięcie wojsk francuskich ku granicy marokańskiej.

Że Francya doskonale zdaje sobie sprawę, iż zaatakowanie Marokka może jej sprowadzić na kark flotę angielską, dowodzi rozkaz, jaki

otrzymała eskadra francuska morza Śródziemnego, by stanęła na stopie wojennej. W Tulonie dano teraz statkom owej eskadry pełną amunicyę wojenną, a porty wojenne francuskie na noc zaprowadzają takie ostrożności, jakie tylko podczas wojny bywają w zwyczaju.

Atmosfera polityczna na zachodzie Europy staje się coraz bardziej duszną.

Okrucieństwa w Armenii.

Krążą po Europie wieści o nowych okrucieństwach turków i kurdów w Armenii. Brak kolei i telegrafów w tej najdalej na wschód wysuniętej części monarchii Ottomańskiej niezmiernie utrudnia szybkie sprawdzenie hiobowych wieści, jakie od czasu do czasu pojedyńczo przedrą się do Europy, mimo wszelkich trudności stawianych przez administracyę turecką, by wszystko zdusić na miejscu i zatuszować.

Niezawsze się to jednak udaje przebiegłym dygnitarzom tureckim. I tak np. konsul angielski w Wanie sprawdził, że regularne wojska tureckie wycięły w pień 300 mieszkańców ormian obrządku wschodniego we wsi Spagank w okręgu Sasuńskim. Konsul angielski przyjechał do zgliszcz tej wioski po upływie 3 tygodni od sprawionej tam rzezi i zastał jeszcze przeszło 100 trupów straszliwie pokaleczonych. Żołdactwo tureckie w niesłychany i okrutny sposób pastwiło się nad nieszczęśliwymi.

Wywlekano z domów mężczyzn, kobiety i starców, zadawano im okrutne rany, obcinano kolejno palce u rąk, ręce, uszy, nosy, zdzierano żywcem pasy skóry z pleców, domagając się, aby ci męczennicy wskazywali, gdzie mają ukrytą broń, amunicyę, zapasy żywności, pieniądze i kosztowności.

Gdy się dowiedzieli, czego chcieli, bez skrupułu wiązano biedaków, wrzucano ich do palących się domów lub też wsadzano na pal, który okładano gałęźmi i te podpalano. Za szczęśliwych uważali się ci, którym odrazu palono w łeb, wieszano, albo ścinano.

Niezadowolony rząd turecki z odwiedzin Spaganku przez konsula angielskiego z Wanu i wicekonsula francuskiego z Djabekiru—podczas ich drogi powrotnej umyślił ich sprzątnąć i w tym celu uscenizował na nich napad rozbójników. Przestrzeżeni zawczasu konsulowie napad odparli i dzięki li tylko temu dostała się do Europy sprawdzona wiadomość o strasznych okrucieństwach. Raporty obu konsulów stwierdzają, że na nowo powtarzają się w Armenii historye z roku 1894. Turcy na współkę z kurdami palą kościoły i klasztory ormiańskie,—nad mieszkańcami zaś chrześcianami znęcają się w jaknajokrutniejszy sposób.

Urzędowy raport turecki tak opisuje wypadki w Spaganku.

16 rozbójników ormian pod wodzą znanego herszta rabusiów Anranika, zamknęło się w kaplicy w pobliżu Spaganka. Na żądanie poddania się rozpoczęli strzelać do wojska regularnego, które, by wziąć żywcem rozbójników, kaplicę podpaliło. Rozbójnicy wówczas z bronią w ręku chcieli się przebić przez pierścień wojska,— wystrzelano ich wszakże, lub też zabrano do niewoli.

„Daily News“ nazywa ten raport stekiem kłamstw.

Z Transwaalu.

Lord Roberts donosi z Belfastu pod datą 26 b. m. o godz. 11 w nocy, że większą część dnia był w walce, która rozgrywała się w okręgu 30 mil. Pod komendą Bullera operowała dywizya Lyttletona z dwiema brygadami kawaleryi na południo-wschód od Dalmanutha. French wyruszył z dwoma brygadami kawaleryi w kierunku północnym i wykonał marsz w okolicy na wschód od Belfastu. Odrzucił on nieprzyjaciela aż do Lekenol wzdłuż drogi Belfast-Lydenburg. Kiedy French dotarł do Lekenol, wyruszył Pole Carew z brygadą gwardyi na pole walki dla wsparcia akcyi pod Belfast. Nieprzyjaciel, który od wschodu i od północy otrzymał znaczne posiłki, stawiał pochodowi Bullera i Pole Carewa zacięty opór. Boerzy mieli trzy działa, rozmiarów „Long Toma“ i dużo dział polowych. Bardzo gwałtowny ogień trwał aż do zapadnięcia zupełnej nocy. Buller przypuszcza, że straty jego nie przenoszą 40 żołnierzy. Z innych oddziałów nie doniesiono jeszcze, ilu jest zabitych i rannych. Boerzy walczą z całą zaciekłością, a mają do rozporządzenia znaczną artyleryę. Teren jest trudny, a dla taktyki boerów bardzo korzystny. Natomiast dla ruchu kawaleryi angielskiej tak zły, jak w żadnem z dotychczasowych starć.

Do raportów Robertsa pisma londyńskie nie przywiązują wielkiego znaczenia. Są to wogóle relacye bądź niejasne, bądź niedostateczne, bądź bałamutne, bądź zgoła mylne, tak, iż na ich podstawie żadną miarą nie można sobie zdać należytej sprawy z tego, co się w Transwaalu dzieje i jaka jest rzeczywista sytuacya na widowni wojny. Snać w głównej kwaterze naczelnego wodza wojsk angielskich sami nie wiedzą jak się rzeczy istotnie mają; Roberts po większej części maca po ciemku, domyśla się i, zamiast ścisłej prawdy, komunikuje do Londynu częstokroć jałowe kombinacye. Jego sprawozdania ostatnie brzmią:

Ludwik Botha stoi pod Machadorpem na czele 8,000 ludzi, korpus Bothy wynosi 10,000 ludzi; armat ma Botha 50; główny korpus boerski rozporządza 90 działami; armia nieprzyjacielska cofa się ku północy; nieprzyjaciel stoi w silnych okopach pod Middelburgiem i t. d.

Próbka ta poucza, że o ile Roberts ma niedołężnych szpiegów i niedostateczną służbę wywiadowczą, o tyle prezydent Krüger i Ludwik Botha umieją zamiary swe osłonić tajemnicą i co do liczby sił boerskich utrzymać anglików w błędzie. Roberts jest w kraju nieprzyjacielskim i nie zna geografii Transwaalu, podczas, gdy Krüger i Botha są u siebie, we własnym domu, a nadto otoczeni są zewsząd ludnością, która im z natury rzeczy całą duszą sprzyja. Wniosek stąd logiczny, że lud ostrzegał i ostrzega starszyznę wojsk boerskich o każdym ruchu najeźdźców, szpiegów angielskich natomiast zręcznie zwodzi.

Dnia 3 września t. j. w poniedziałek jako w bolesną rocznicę śmierci

ś. † p.

Stanisława Witkowskiego

odbędzie się nabożeństwo żałobne o godzinie 9½ rano w kościele Św. Józefa, na które pozostała żona z dziećmi zaprasza.

Telegramy.

Petersburg, 31 sierpnia. (T. A. R.). — Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, upoważniwszy ministra skarbu do udania się na pewien czas za granicę, rozkazał powierzyć zarząd ministeryum skarbu przez czas nieobecności ministra starszemu towarzyszowi ministra, Kokowcewowi.

Wiedeń, 31 sierpnia. Dzienniki przez rząd inspirowane zapewniają, że Austrya poprze słuszne żądania Rumunii wobec rządu bułgarskiego.

Frankfurt, 31 sierpnia. Do „Frankfurter Ztg.“ donoszą z Szanghaju: Odkryto tu spisek, mający na celu spalenie całego Szanghaju. Wojskowym europejskim i urzędnikom zakazano opuszczać w nocy mieszkania. Położenie jest bardzo krytyczne.

Paryż, 31 sierpnia. Wobec niezbitego faktu, że w Glasgowie, a zapewne i w innych miastach angielskich wybuchła dżuma zawleczona z Indyj, rząd francuski zarządził kwarantannę dla wszystkich okrętów, przybywających z portów angielskich.

Medyolan, 30 sierpnia. Sąd przysięgłych skazał Bresciego większością głosów na dożywotnie ciężkie więzienie. Skazany odbywać będzie karę przez pierwsze 7 lat w więzieniu celkowem.

Londyn, 31 sierpnia. Z Pekinu telegrafują pod d. 21-ym b. m. drogą na Taku: Japończycy obsadzili letni pałac cesarski. Pałac zimowy jest od uporczywie przez wojsko chińskie broniony.

Londyn, 31 sierpnia. Generał Dewet napadł i zabrał angielski pociąg wojskowy, w którym znajdowało się 1,600,000 fr., tudzież 30,000 uniformów tropikalnych (khaki). Te ostatnie zniszczono.

Stracenie Carduy i ostatnie surowe zarządzenia anglików rozgoryczyły w najwyższym stopniu boerów. Wszystko zdaje się przepowiadać, że boerowie stawią opór do ostatniej kropli krwi.

Londyn, 31 sierpnia. Do Biura Reutera donoszą z Pekinu z d. 21 b. m., że trzy rosyjskie, dwa japońskie, jeden angielski i jeden amerykański bataliony przeszukały cały park cesarski pod Pekinem na przestrzeni pięciu mil angielskich wokoło, nie znaleziono jednak żadnego zbrojnego człowieka. Pałac letni cesarzowej został przez japończyków obsadzony.

Dalszy marsz wojsk zjednoczonych na południe już się rozpoczął. W mieście pozostanie tylko pewna ilość wojsk dla ochrony chrześcian chińskich.

Waszyngton, 31 sierpnia. Reprezentanci Stanów Zjednoczonych za granicą otrzymali rozkaz porozumienia się z mocarstwami co do ich opinii w sprawie rokowań z Li-Hung-Czangiem. Odpowiedzi wypadły bardzo rozmaicie. Anglia i Rosya uznają, że Li-Hung-Czang jest zupełnie uprawniony do prowadzenia rokowań, przeciwnie zaś Niemcy oświadczają kategoryczne, iż nie uznają go za umocnionego do zawierania jakichkolwiek traktatów.

Szanghaj, 30 sierpnia. Chińczycy w dniu 23 b. m. ponieśli wielką klęskę pod Teheszu. Zabici książę Tuan i 1,500 chińczyków, których japończycy wyparli z prowincyi Czili.

Yuanszikaj odniósł wielkie zwycięstwo nad bokserami i wojskiem cesarskiem z Peitsangu, przyczem padło 1,500 ludzi.

Komunikacya pomiędzy Tientsinem a Pekinem w dalszym ciągu przerwana zupełnie. Gońcom grozi na każdym kroku niebezpieczeństwo ze strony bokserów. Okolica na północ Jangtsunu zalana.

CEDUŁA BANKU PAŃSTWA.

(Kursy z d. 31 sierpnia).

Berlin i Hamburg	)czeki	46.30
	)3 miesięcz.	45.85
Paryż i Bruksela	)czeki	37.70
	)3 miesięcz.	37.37½
Londyn	)czeki	94.85
	)3-miesięczne	93.90
Wiedeń czeki		39.35
Amsterdam	)czeki	78.35
	)3-miesięczne	77.60
Kopenhaga		52.10

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu M. w miejscu. Jednym z kardynalnych obowiązków prasy codziennej jest informowanie ogółu o wszystkiem, co jest godne zaznaczenia, w pierwszej zaś linii o zjawiskach życia społecznego. Żadne z pism, dbające o dobór treści, nie wyczekuje, aż ktoś o danym wypadku raczy je zawiadomić; przeciwnie, często bardzo pisma zdobywać muszą wiadomości najróżnorodniejszemi drogami; w tym też celu utrzymują reporterów. Kto jest innego zdania, ten wykazuje nieznajomość elementarnych zasad katechizmu dziennikarskiego. Pisma nie mogą być zależne od kaprysu lub przepomnienia jednostek, w tej lub innej instytucyi rej wiodących; one muszą informować ogół szybko i dokładnie, bo ogół, płacąc prenumeratę, tego od nich wymaga. Gdyby pisma przytrzymywały się tej humorystycznej zasady, iż nie należy się wkręcać tam, gdzie nie proszą oficyalnie, byłyby pozbawione niemal zupełnie kroniki bieżącej, lub miałyby taką, jaką chciałby mieć pan X. p. Y. i t. p., nie byłyby wówczas kierownikami opinii, lecz kierowanemi przez parę jednostek. W jednym tylko wypadku nie wypada „wkręcać się nieproszonemu“, mianowicie, gdy firmy dla reklamy urządzają poświecenie, połączone zwykle ze sutem śniadaniem.

W VI-klasowej szkole

Julii Jezierskiej

ul. Kamienna №. 10,

egzaminy rozpoczynają się 1-go września, lekcye zaś 4-go września.

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,

FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA

i zakład reperacyjno-krawiecki

Władysława Piętki

p. f. „HELENA“

Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męzką, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin. 55—25—25

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Łóżka dla uczni od 3 rb.
Łóżeczka dla dzieci i lalek
Łóżka angielskie od 11 rb.
137—104—55 Kuchenki naftowe „Primus”
Materace wszelkiego rodzaju
Całe wyprawy kuchenne i gospodarcze

poleca SKŁAD FABRYCZNY

Akcyjnego Towarzystwa Wł. Gostyński i S-ka

Łódź, Piotrkowska № 81,

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

F. Stolarski

166 ul. PIOTKOWSKA 166

Wykonywa wszelkie roboty jako to: zdjęcia momentalne, powiększenia do naturalnej wielkości grupy.
Dodaję do tuzina fotografij za rb. 11 **portret darmo** bez portretu tylko rb. 8. Wszystkie roboty wykonywane pod osobistym mym kierunkiem. Polecając się nadal Sz. p. pozostaję z szacunkiem

F. Stolarski, fotograf.

MUZEUM

KREUTZBERGA

Przejazd vis-a-vis toru cyklistów,

Codziennie o g. 11 rano do 10 wieczór otwarte. Muzeum posiada zbiór figur woskowych naturalnej wielkości, przedstawiających znakomitości i wybitne osobistości.

CENY ZNIŻONE.

W niedzielę przedstawienie z obrazami niknącemi „**Wystawa paryska**“.

Stereoskopy muzeum są do sprzedania.

NOWOŚĆ: Zajęcie Taku przez wojska europejskie. Najnowsze epizody z wojny chińskiej.

Panorama, stereoskopy. Duży wybór paryskich mechanicznych obrazów i automatów

Wejście 10 kop. Do oddziału anatomicznego 10 kop.

Zakład naukowy męzki, kurs 5-letni

Antoniego Żylińskiego

Piotrkowska № 121 vis-a-vis ul. Nawrot

Lekcye 20 sierpnia. Zapis uczniów **codziennie.** Kierunek filologiczny i realny, a zatem przygotowuje się dzieci do pierwszych trzech klas gimnazyum, szkół: **handlowych, realnych, wyższej rzemieślniczej i etc.** 856—0—12

PRZEWODNIK.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 29. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz. Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Cukiernie.

J. Szmagler. Poleca Sz. Publiczności swoje dwie filie cukiernicze i mleczarni w ogrodach, na Cegielnianej obok Banku państwa pod nazwą „Sielanka“, drugą przy ulicy Długiej Nr. 45 w ogrodzie Stowarzyszenia pracow. handlowych, gdzie jest wydawane mleko słodkie, zsiadłe, śmietana, kawa, herbata, czekolada, ciastka różne, butersznyty, chleb razowy, jajka sadzone, jajka gotowane, jajecznica, woda sodowa, lemoniada oranżada, mazagran, kawa mrożona, lody itd. W ogrodzie Stow. pracow. handlowych, koncerty co wtorek, czwartek i Sobota od godz. 7-ej wiecz. pod dyrekcyą p. Chodkowskiego.

Sielanka.

Koncert znakomitego kwartetu polskiego pod dyrekcyą p. St. Słupeckiego codziennie od godz. 7 i pół wieczór. Wejście 10 kop. Mleczarnia i cukiernia filii cukierniczej J. Szmaglera ul. Cegielniana obok Banku państwa.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Mleczarnia Tum, Średnia 30, Konstantynowska 17, Promenada 34 (Spacerowa). Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeże i wyborowy, oraz produkty wiejskie. Ceny stałe i nizkie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, tamże do nabycia plan m. Łodzi.

Skład masła:

Krośniewickie masło stołowe i kuchenne. Skład ul. Krótka № 12 m. 20.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męzką. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 131, wejście od ulicy Nawrot.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuję kościelne aparata, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie nizkich cenach. Polecając się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla pań.

Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedaję towary łokciowe i firanki za gotówkę jak również stałym kundmanom, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydaję wyżej wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych, tak samo posiadam rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady. Z uszanowaniem L. Krykus.

Fabryka powozów.

Lipiński. Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Widzewska № 54. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 35, wykonywa roboty: blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacye lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklannych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Zapis uczenic na mojej pensyi

rozpoczęte 16, a lekcye 20 sierpnia r. b.

C. Waszczyńska

Ul. Średnia 23.

947—8—6

Prośby na Najwyższe Imię

i do wszystkich bez wyjątku władz oraz osób, przepisywania i tłómaczenia uskuteczniają się w mojem

Biurze próśb i zażaleń

w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej w domu № 88 m. 18 a z ulicy Mikołajewskiej 35, gdzie zjazd sędziów pokoju. Dla biednych od 8—9 bezpłatnie.

60—33 **N. M. Szapiro.**

Łódź ulica Św. Andrzeja № 10 m. 8.

Introligatornia Warszawska

wykonywa specyalnie księgi chandlowe podług szematów, kolekcyjne dla prób, naklejanie map, planów na płótno, oprawy obrazów, portetów i fotografii w ramy ozdobne, pluszowe oraz z listew krajowych i zagranicznych, na składzie wybór okładek ozdobnych do książek religijnych i prenumeracyjnych. Oprawy po cenach zniżonych. Przyjmuje roboty drukarskie. Polecając się nadal Sz. P., z szacunkiem I. Nowacki.

Potrzebny wspólnik. 2—2

W zakładzie naukowym żeńskim

Janiny Łuczkowskiej

przy ulicy Zachodniep № 27 róg Konstantynowskiej

zapis nowych uczenic i lekcye rozpoczęte z dnia 20 sierpnia. 3—3

W Szkole prywatnej

Heleny Kunkel

ul. Rozwadowska 15.

Lekcye rozpoczęły się d. 6 sierpnia n st. Zapis uczniów i uczenic odbywa si codziennie od godz. 8 r. do 6 wieczoremę

1003—6—6

Nauka tańców!

Zapisy do **nowego kursu** przyjmuje codziennie.

Zbiorowe lekcye

odbywać się będą w każdą sobotę

Cegielniana ulica № 56.

Pat. naucz. tańców **Adolf Lipiński.**

974—3—3

Podwójnej buchalteryi

wykłada gruntownie

I. Mantinband

koncesyonowany nauczyciel buchalteryi ul. Cegielniana 61 m. 37.

Przyjmuje od $12\frac{1}{2}$—2 pp. i od 7 do $8\frac{1}{2}$ w

Pierwszorzędny z Warszawy

KRAWIEC DAMSKI

KATOLIK

robi okrycia damskie, fasony kształtne i wykończenie artystyczne

969-2-2 **Spacerowa № 31.**



GŁOS publiczności!

Cykorya, wyrabiana w nowootworzonej Włocławskiej fabryce cykoryi

R. BOHNE & C-o

odznacza się wyborowym gatunkiem, o czem każdy może się łatwo przekonać, gdy jej użyje na próbę. Dodana do kawy, nadaje jej wyborny smak, wyjątkowo przyjemny zapach i ładny złocisty kolor. 956—10—7

Na pensyi IV-klasowej żeńskiej LEONTYNY RAJSKIEJ

Krótka № 12

zapis uczennic zaczął się dnia 23-go sierpnia od godziny 10-ej do 5 ej. Lekcye 1-go września. 901—12—11

Do Szkoły Handlowej CYRKLERA

ulica Nawrot № 37

przyjmuje się nowych uczni do 1-ej klasy specyalnej, jak również do klas przygotowawczych, codziennie od godz. 9 ej rano do 4-ej popołudniu. Prośby o przyjęcie uczni podaje się na imię inspektora szk. Handl. z dołączeniem metryki urodzenia i świadectw o pochodzeniu i szczepieniu ospy. 905—10—10

Robotnicy potrzebni

do robót podziemnych na kopalni „Saturn“ pod Sosnowicami. Chcący tam pracować mogą zgłosić się po bliższe informacye do biura Towarzystwa Karola Scheiblera, Wodny Rynek № 2. 1013-6-5

W 4-klasowym Zakładzie Naukowym

z klasą przygotowawczą i pensyonatem

Zofii z Baderów Libiszowskiej

lekcye rozpoczynają się dnia 1-go września. Zapisy uczenic przychodnich i pensyonarek przyjmują się z dniem 16-go sierpnia codziennie, od godziny 10-ej rano do 5-ej popołudniu w lokalu pensyi przy ul. **Zawadzkiej Nr. 9.**

W klasach handlowych CYRKLERA

lekcye wieczorne dla dorosłych rozpoczną się 1 go września. Wykładane będą: buchalterya, arytmetyka komercyjna, prawo wekslowe, korespondencya, języki i rachunki ogólne

Zapis odbywa się codziennie od godz. 9 rano do 4 popołudniu i o 8 godz. wieczorem.

Ulica Nawrot № 37. 1025-10-4

SZKOŁA REALNA VI-cio KLASOWA

z pensyonatem i dwoma klasami przygotowawczemi

H. ROŚCISZEWSKIEGO

otwartą została **w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 21.**

Zapis uczniów uskutecznia się codziennie w kancelaryi szkolnej od godziny 10 rano do 2 popołudniu. Przy zapisie złożyć należy: 1) metrykę, 2) świadectwo pochodzenia, 3) szczepienia ospy. Egzaminy wstępne odbędą się 21 i 22 sierpnia (3 i 4 września). W bieżącym roku otwarte będą klasy wstępne a oprócz tego I i II. W razie odpowiedniej liczby kandydatów i klasa III.

Szkoła 4-klasowa realna z klasą wstępną

ulica św. Andrzeja № 13.

Zapis uczniów od 14 sierpnia codziennie od 9—5. Lekcye rozpoczynają się 25 sierpnia.

951-10—10 **GRACZYK.**

Ubiory uczniowskie

do wszelkich zakładów naukowych

— poleca —

Emil Schmechel

róg ul. Przejazd i Piotrkowskiej

NB. Wszelkie części ubrania znajdujące się w magazynie oznaczone są cenami. 993—d—9

Dr. med. Wied. uniwer.

N. GOLDBLUM

Specyalista chorób wewnętrznych i nerwowych

POWRÓCIŁ.

Przeprowadził się na **ul. Cegielnianą 53.** Przyjmuje od 9—10 r. i od 4—6 popoł. 12—1

Lekarz M. Bełżyński

powrócił

choroby kobiece i chirurgiczne

Widzew (vis-a-vis fab. Heinzla i Kunitzera

przyjmuje do 9½ r. i od 3½ do 4½ pp. w Poliklinice (Promenada 41) poniedziałki i piątki od 5 do 6. 1023—3—2

Dr. J. Rosenblatt

Specyalista chorób

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy

Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł. w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł

Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł i od 3—8 popoł.

Ogłoszenia drobne.

Ample, lampy wiszące, salonowe z najlepszemi palnikami, poleca T. Radziszewski. Dzielna № 12. 1133-3-1

Człowiek w średnim wieku poszukuje posady inkasenta, za żądanie może złożyć kaucyę. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. Oferty składać pod lit. K. d.

Do wynajęcia od 1 października mieszkania składające się z pięciu, trzech, dwóch i jednego pokoju z kuchniami, wodociągiem i zlewem. Sklep narożny z mieszkaniem i piwnicą. Ul. Pańska 13. d-6

Do wynajęcia dwa pokoje i kuchnia od 1-go września. Wiadomość ul. Konstantynowska № 6 u p. Przybylskiego. 1124—3—3

Do wynajęcia od 1 października 1900 r. 4 pokoje, 3 pokoje i kuchnia na pierwszem piętrze, 1 sklep i dwa pokoje z kuchnią, 1 pokój i kuchnia. Róg Ewangelickiej i Mikołajewskiej № 83. 1129-3-1pwc

Freblówka z patentem poszukuje posady w miejscu lub na prowincyi. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. A. K. d—9

Jest do sprzedania magiel nowy. Ulica Zgierska № 70 na miejscu. 1125-3-3

Młoda osoba z 4-klasowem wykształceniem poszukuje miejsca kasyerki. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. X. Y. 1106—6—d.

Maszyna do robienia pończoch na sto igieł, z powodu wyjazdu, natychmiast do sprzedania poniżej kosztu. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 902—d—44

Nauka języków nowoczesnych. Wyucza się gruntownie języków nowoczesnych, dwa języki do wyboru w kilku miesiącach. Tamże udziela profesor konserwatoryum brukselskiego lekcye na fortepianie. Ul. Krótka № 7 m. 9. 974-5-4

Nauczycielki, korepetytorów, freblówki, bony, kasyerki, osoby do zarządu domem, poleca Biuro nauczycielskie Rościszewskiej, Piotrkowska № 93. 2—.1

Piekarska filia do sprzedania zaraz za rb. 40. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 1128-4-4

Potrzebny subjekt fryzyerski do pomocy. Widzewska № 129. 1132—2—1

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701—64-d.

Staniczarki i spódniczarki kompletnie uzdolnione potrzebne zaraz za dobrem wynagrodzeniem. Piotrkowska № 116. 1134—3—1

Tapicer potrzebny. Przejazd № 2 sklep. 1135—2-1

Une jeune, éduquée dame (française) précédemment institutrice—cherche de demie-place pour direction d'enfants plus âgés, ou dame de compagnie sub. Anne J.

Zaginął paszport na imię Teofila Woliwody wydany z gminy Dzierżązna. 3—3

Zaginął paszport na imię Stanisławy Dopadlik wydany z gminy Karszew. 1128—3—3

Zaginęły karty pobytu na imię Józefa Kasprzak i Leonarda Kasprzak, wydana z magistratu m. Łodzi. 1132—3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Florentyny Bertram, wydana z gminy Gużew. 1137-1-1

Zaginął d. 16/29 sierpnia pies myśliwski ponter suka 7 — 8 lat, szersc gładka, biała, lewe ucho żółte, prawe w żółtych kropkach, na łbie żółta plama, na naszyjniku napis „Leta“. Proszę zawiadomić: Kamienna № 22. Sędzia Andruszczenko. 1136—3—1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Kazimierza Michalskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 1140—3—1

Дозволено цензурою. г. Лодзь 18 Августа 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 111